

# Czerniowce literackie<sup>1</sup> – alfabet, analfabet, alefbetgidariusz

## Literary Chernivtsi<sup>1</sup> – Alphabet, Analphabet, Alephbetgidary

Katarzyna Kuczyńska-Koschany  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

**Abstract:** In my interpretation, starting with Helmut Böttiger's topobiographical formula *Orte Paul Celans* (1996), I am following not only the most famous poet of Chernivtsi, but also other important writers of the capital of Bukovina, such as: Rose Ausländer, Klara Blum, Olga Kobylanska, Dusza Czara-Rosenkranz, Selma Meerbaum-Eisinger, Else Keren, Immanuel Weissglas, Alfred Margul-Sperber, Alfred Gong, Isaac Schreyer, Georg Drozdowski, Moses Rosenkranz, David Goldfeld, Alfred Kittner, Jona Gruber, Manfred Winkler. Other supporting concepts will probably prove to be: the formula of "the search for Jewish identity in German-language poetry of Bukovina", created by Peter Rychlo (in particular the special incorporations of the myths of Jerusalem and Atlantis in the poetry of Chernivtsi); the status of the German language as a creative and also deadly oxymoron *Muttersprache/Mördersprache* (mothers language / murderers' language) in the poetry of the Jews sentenced to extermination; the reflections about the incarnation, the liveliness and the rapid negation of the myth of *Austria felix* (Ewa Wiegandt, Maria Kłańska); the

<sup>1</sup> \* Pierwodruk szkicu ukazał się w języku angielskim jako *Literary Chernivtsi - Alphabet, Analphabet, Alephbetgidary* w książce pod red. Ewy Rewers, zatytułowanej *The Rise of City Cultures in the Central Europe*, Warszawa 2015, s. 141-161. W obecnej wersji tekst został uzupełniony, zaktualizowany i poprawiony.

O tym, że Czerniowce są przede wszystkim literackie, można przeczytać nawet w gazecie codziennej. Przykładem artykuł *Chwała bohaterom, śmierć okupantom* zamieszczony w „Gazecie Wyborczej” z 11 kwietnia 2014. Piotr Andrusieczko pisze między innymi: „Jednak Czerniowce to przede wszystkim miasto znamienitych poetów i pisarzy. Tam się urodzili bądź tworzyli m.in. Paul Celan, Mihai Eminescu, Wołodymyr Iwasjuk. Z obwodu czerniowieckiego pochodzi też pisarka, a dziś deputowana frakcji UDAR Marija Matios” (s. 13). *Słodka Darusia*, porażająca powieść Marii Matios, została niedawno spolszczona.

\* The first edition of the sketch appeared in English as *Literary Chernivtsi - Alphabet, Analphabet, Alephbetgidary* in the book by Ewa Rewers, entitled *The Rise of City Cultures in the Central Europe*, Warsaw 2015, pp. 141-161. In the current version the text has been supplemented, updated and corrected.

The fact that Chernivtsi are primarily literary one can read even in the daily newspaper. An example of the article *Praise the heroes, death to the occupiers* posted in “Gazeta Wyborcza” on April 11, 2014. Piotr Andrusieczko writes, among others: “However, Chernivtsi is above all a city of distinguished poets and writers. They were born there and could create, among others Paul Celan, Mihai Eminescu, Volodymyr Iwasjuk. From the Chernivtsi region comes also a writer, today she is a deputy of the UDAR faction, Marija Matios” (p. 13). *Sweet Darusia*, a shocking novel by Maria Matios, it has been recently polonized.

Heiddeger's trace, resulted from the reading of Friedrich Hölderlin and finally Tadeusz Sławek's etymological-nomadic reflections about ORT/WORT.

As a literary phenomenon and especially as a poetic one, Chernivtsi can become an exemplification of the widely understood geopoetics, but its localization on the borderland of Ukraine, Romania and Moldova and its multiculturalism (several religions, several alphabets and languages, several ethnical groups), which is a consequence of the long-lasting and complicated history of the region, make this city something far more interesting. In Chernivtsi, poetry became a very expressive synecdoche of the culture, a figure of self-identification of a certain urban culture.

**Key words:** interpretation, hermeneutics, geopoetics, Jewish poetry

**Streszczenie:** Wychodząc od formuły topobiografii Helmuta Böttigera *Paul Celan. Miasta i miejsca (Orte Paul Celans, 1996)*, podążam interpretacyjnie nie tylko tropem naj-słynniejszego poety czerniowieckiego, lecz także innych ważnych pisarzy stolicy Bukowiny, takich jak: Rose Ausländer, Klara Blum, Olga Kobyłańska, Dusza Czara-Rosenkranz, Selma Meerbaum-Eisinger, Else Keren, Immanuel Weissglas, Alfred Margul-Sperber, Alfred Gong, Isaac Schreyer, Georg Drozdowski, Moses Rosenkranz, David Goldfeld, Alfred Kittner, Jona Gruber, Manfred Winkler. Wspomagającymi koncepcjami okażą się zapewne: ukuta przez Petra Rychłę formuła „poszukiwania tożsamości żydowskiej w niemieckojęzycznej poezji Bukowiny” (tu także szczególne wcielenia mitu Jerozolimy i Atlantydy w poezji czerniowieckiej); status niemczyzny jako twórczego i jednocześnie śmiercionośnego oksymoronu Muttersprache/Mördersprache (język matki/język morderców) w poezji skazanych na zagładę Żydów, rozważania na temat inkarnacji, żywotności i gwałtownego zanegowania mitu *Austria felix* (Ewa Wiegandt, Maria Kłańska), Heideggerowski trop wynikający z lektury Friedricha Hölderlina, wreszcie etymologiczno-nomadyczne rozważania Tadeusza Sławka na temat ORT/WORT.

Czerniowce jako fenomen literacki, a zwłaszcza poetycki, mogą stać się egzemplifikacją rozważań w ramach szeroko pojętej geopoetyki, lecz ich usytuowanie na pograniczu ukraińsko-rumuńsko-mołdawskim oraz wynikająca z długich i skomplikowanych dziejów multikulturowość (kilka religii, kilka alfabetów i języków, kilka grup etnicznych), czynią to miasto czymś daleko ciekawszym. Poezja stała się w Czerniowcach bardzo wyrazistą synekdochą kultury, figurą autoidentyfikacyjną pewnej kultury miejskiej.

**Słowa kluczowe:** interpretacja, hermeneutyka, geopoetyka, literatura żydowska

Oksanie i Saszy – Przyjaciołom z Czerniowiec

### Kilka możliwych początków

Ten tekst o Czerniowcach – tak jak Czerniowce same – ma kilka początków. Alfabet geograficzny prezentuje miasto jako paradygmatyczne miasto pogranicza ukraińsko-rumuńsko-mołdawskiego, stolicę Bukowiny. Alfabet historyczny każe myśleć o logice uzależnień i uniezależnień – od Turcji osmańskiej, od monarchii habsburskiej, od Rumunii, od Rosji, a potem Związku Radzieckiego. Alfabet demograficzny to prawie orgia: mieszkali tu Austriacy, Hucułowie, Lipowianie, Mołdawianie, Niemcy, Ormianie, Polacy, Romowie, Rosjanie, Rumuni, Słowacy, Turcy, Ukraińcy, Węgrzy, Żydzi.

Pierwszym tekstem, być może już literackim, który napotykam, przechadzając się po corso, głównym deptaku miasta, ulicy imienia pisarki

i emancypantki Olgi Kobyłańskiej (1863-1942), jest ciąg płytek chodnikowych, na których zapisano nazwę miasta we wszystkich jego ważnych językach. Są to języki mniejszości, języki okupantów, języki nomadów i ludów tu osiadłych, języki władzy, administracji i języki przechodniów. Ten tekst okazuje się literacki także dlatego, że jest zapisany nie tylko w kilkunastu językach, lecz również w kilku alfabetach: cyrylicą, alfabetem łacińskim, alfabetem hebrajskim. Analogiczne płyty uważny podróżnik po przestrzemi miejskiej Czerniowiec odnajdzie później na cmentarzach, pośród płyt nagrobnych. Panuje tu podobna wielość alfabetów, języków, krojów czcionki. Nie sposób nie być w tym mieście choćby odrobinę analfabetą. Bo Czerniowce to właśnie architektoniczno-semiotyczny analfabet, wielkie zmieszanie – wiedeńska secesja w skali mikro, teatr z Odessy w miniaturze, dworzec jak ze Lwowa (tylko mniejszy), żydowskie domki z sztyldami sprzed stu lat, turecki plac, ormiański kościół, synagoga, cerkiew, dom niemiecki, dom polski, dom żydowski. I tak dalej. To tu odbyła się w roku 1908 konferencja ustanawiająca jidysz oficjalnym językiem literackim Żydów piszących w tej części świata<sup>2</sup>.

Gdyby pisać alfabet Europy, zwanej Środkową<sup>3</sup>, Czerniowce zapewne by się tam znalazły, mimo że ich status byłby podobnie (aż chce się rzec: synekdochicznie) niestabilny, jak samej tej części Europy, istniejącej raczej w słowniku kulturowym niż geograficznym, bardziej na mapie imaginacyjnej niż rzeczywistej. Uczynił ten symboliczny gest Andrzej Stasiuk, pisarz, który w twierdzi, iż „geografia nie jest tak ważna jak wyobraźnia, choćby z tego względu, że częściej jest pułapką niż schronieniem”<sup>4</sup>; w eseju, zatytułowanym *Dziennik okrętowy*, zapisał:

Posługuję się cyrklem jak dawni geografowie, odkrywcy i wodzowie starych kampanii: mierzę nim odległość. Jednak jego zasadnicza, to znaczy geometryczna funkcja nasuwa się sama. Wbijam więc igłę w miejscu, gdzie teraz jestem, i wszystko wskazuje na to, że pozostanę. Drugie ramię ustawiam tam, gdzie się urodziłem

<sup>2</sup> *Polski słownik judaistyczny. Dzieje. Kultura. Religia. Ludzie*, t. I, oprac. Z. Borzymińska i R. Żebrowski, Warszawa 2003, s. 815-816, s. v. „konferencja w Czerniowcach”: „pierwsza międzynarodowa konferencja poświęcona roli i znaczeniu języka jidysz. Odbywała się od 30 VIII do 4 IX 1908. Inicjatywa jej zwołania wyszła od nowojorskiego komitetu organizacyjnego, złożonego z grona intelektualistów. Wzięło w niej udział 70 delegatów, reprezentujących, wszystkie ważne opcje polityczne, wśród nich byli: I. L. Perec, A. Rajzen, Sz. Asz, H.D. Nomberg, N. Pryłucki, M. Mieses, M. Spektor; ze względu na stan zdrowia nie przybyli Mendele Majcher Sforim i Szolem Alejchem. W programie konferencji w Czerniowcach miały się znaleźć problemy związane z uznaniem języka jidysz za język narodowy Żydów oraz z jego gramatyką, pisownią, literaturą, teatrem, prasą i tłumaczeniami Biblii Hebrajskiej. **Konferencja w Czerniowcach stała się polem starcia między hebraistami i jidyszystami. Przyjęta kompromisowa rezolucja zawierała uznanie języka jidysz za narodowy język Żydów i wezwanie do dążenia zrównania go na arenie politycznej, kulturalnej i społecznej z innymi językami.** Akcentowała przy tym wolność wyboru „opcji językowej” przez jej uczestników. Rezultaty konferencji w Czerniowcach wywołały polemiki prasowe; Achad Ha-Am nazwał ją „przedstawieniem purimowym” (...). Po jej zakończeniu Perec, Asz, Rajzen i Nomberg odwiedzili wiele gmin żydowskich w Galicji i na Bukowinie, propagując literaturę, kulturę i język jidysz. Konferencja w Czerniowcach stała się ważnym etapem rozwoju ruchu jidyszystycznego, przyczyniając się do jego okrzepnięcia i intensyfikacji” [podkr. KKK].

<sup>3</sup> Na ten temat zob. bardzo ciekawe rozważania Aleksandra Fiuta, *Być (albo nie być) Środkowo-europejczykiem*, Kraków 1999, (zwłaszcza wstęp, s. 7-34).

<sup>4</sup> A. Stasiuk, *Dziennik okrętowy*, w: J. Andruchowycz, A. Stasiuk, *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową*, Wołowiec 2001, s. 77.

i spędziłem większą część życia. To jest w końcu podstawowa wielkość, gdy próbujemy pogodzić własną biografię z przestrzenią. Między moim Wołowcem a Warszawą jest w linii prostej circa trzysta kilometrów. Oczywiście, nie mogę oprzeć się pokusie i wykreślam wokół Wołowca trzystukilometrowy krąg, żeby określić swoją środkową Europę. Linia biegnie mniej więcej przez Brześć, Równe, **Czerniowce**, Kluż-Napoka, Arad, Szeged, Budapeszt, Żylinę, Katowice, Częstochowę i kończy się tam, gdzie zaczyna, czyli w Warszawie. Wewnątrz jest kawałek Białorusi, całkiem sporo Ukrainy, przyzwoite i porównywalne przestrzenie Rumunii i Węgier, prawie cała Słowacja i skrawek Czech. No i jakaś jedna trzecia Ojczyzny. Nie ma Niemiec, nie ma Rosji – co przyjmuję z pewnym zdziwieniem, ale też z dyskretną atawistyczną ulgą<sup>5</sup>.

Dokładniej sportretował Czerniowce w *Leksykonie miast intymnych* inny ważny pisarz Europy Środkowej, ukraiński dysydent, tłumacz Brunona Schulza, Jurij Andruchowycz. Czerniowce są miastem – pisze on – „na którym zatrzymał Oko (w Jego przypadku Wszzechwidzące) Bóg”<sup>6</sup>. Dlaczego? Bo „Czerniowce to jedno z tych miast, w których utopia nie drażni, tylko cieszy” (LMI, 76). Andruchowycz wertuje własne teksty o Czerniowcach i odkrywa, że – po pierwsze – „najlepsze ze wszystkiego, co do tej pory udało mu się powiedzieć o Czerniowcach, też w całości należy do utopii” (LMI, 76), a – po drugie – dotyczyło to zawsze „martwych poetów”, czyli „poetów, którzy w Czerniowcach się urodzili, by na wieki z nich uciec”. Andruchowycz wyraża się bardzo precyzyjnie: „To znaczy tak naprawdę chodziło tam nie o Czerniowce, tylko o **poetów, którzy w Czerniowcach się urodzili, by na wieki z nich uciec**. To znaczy mowa była nie o klatce, tylko o ptaku. Chociaż bez tej klatki nigdy nie stałby się ptakiem, w każdym razie nie egzotycznym i śpiewającym” (LMI, 76). Podobnie o Pradze, mieście paradygmatycznym dla Europy Środkowej, pisał Claudio Magris<sup>7</sup>:

W literaturze sytuacja historyczna bez wyjścia przemienia się w rzeczywistość fantastyczną poza historią, a nierozstrzygalność sprzeczności prowadzi do ich pominięcia, mającego zagwarantować ruchome i wolne terytorium, gdzie można byłoby się schronić przed konfliktami politycznymi i społecznymi. Literatura pretendująca do bycia esencją rzeczywistości zastępuje nieistniejącą rzeczywistość i przemienia współobecność przeciwieństw nie do pogodzenia we własną rację bytu. To literatura, która powstaje z niemożności wyzwolenia się od widma<sup>8</sup>.

Z perspektywy „po Auschwitz” rzecz ujmuje Imre Kertész, przypominając, że na gwałtownych i dotkliwych zmianach w tej części Europy „zazwyczaj najbardziej traci kultura”<sup>9</sup>. Węgierski noblista rozwija swoją myśl, odnajdując ważne dla nas *pars pro toto*:

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 77-78, podkr. KKK.

<sup>6</sup> J. Andruchowycz, *Czerniowce, 1983 i później*, w: *Leksykon miast intymnych. Swobodny podręcznik do geopoetyki i kosmopolitki*, przeł. K. Kotyńska, Wołowiec 2014, s. 76. Dalej skrót LMI, wraz z numerem strony.

<sup>7</sup> Por. C. Magris, *Dlaczego urodził się Pan w Pradze?* w: *Itaka i dalej*, przeł. J. Gniewska, Sejny, s. 168-173.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 169-170.

<sup>9</sup> I. Kertész, *Język na wygnaniu. (Mowa wygłoszona w berlińskim Renaissance-Theater, 2000)*, w: *Język na wygnaniu*, przeł. E. Sobolewska, Warszawa 2004, s. 189.

Wielkie ośrodki kulturalne, miasta uniwersyteckie, w których ludzie mówili trzema czy czterema językami, nagle stały się prowincjonalnymi miastami wielkiego mocarstwa i znikły z kulturalnej mapy Europy. **Wszyscy zapewne myślimy w tym miejscu o Czerniowcach, z których pochodził Paul Celan, o „mieście, w którym mieszkali ludzie i książki”**. Nie mogę oszczędzić moim słuchaczom spostrzeżenia, że w wyniku wielkomocarstwowych ambicji Niemiec sami Niemcy zniszczyli w dwudziestym wieku niemiecką kulturę na zamieszkanym przez wiele milionów ludzi wielonarodowych i wielojęzycznych terenach, na których obecne były silne wpływy kultury niemieckiej. Wymordowano mówiącą po niemiecku albo w jidysz żydowską mniejszość, która dała Niemcom takich wielkich pisarzy, jak Joseph Roth, Franz Kafka czy wspomniany przed chwilą Paul Celan. Pisarze ci, żyjąc w otoczeniu innego języka, tworzyli po niemiecku, bo tego języka nauczyli się w swoim rodzinnym kraju, a potem jako Żydzi i pozbawieni korzeni kosmopolityczni inteligenci, jak określali ich wrogowie, odwoływali się do kategorii kulturowych większych języków. Pisać po niemiecku oznaczało dla nich intelektualną niezależność i wolność w określeniu własnej tożsamości. Dziś te niegdyś częściowo – mocno podkreślam: tylko częściowo – niemieckie strefy kulturowe, od Krymu przez Bukowinę aż do Galicji, nie wzbogacają już niemieckiej kultury, a jedynymi sprawcami tego zjawiska są sami Niemcy<sup>10</sup>.

Jak bardzo zanalfabetyzował się czerniowiecki alfabet literatury i jak bardzo zatarł się w cyrylicy alefbetgidariusz<sup>11</sup>, świadczą dzisiejsze próby reanimacji wielokulturowości w społeczności wrzuconej przez „wielką” historię w monoetniczność<sup>12</sup> – myślę o próbach najpierw sowietyzacji<sup>13</sup>, potem ukrajinizacji wszystkiego, co inne, czyli takie, jak wrześniowe Dni Paula Celana czy otwarcie Centrum Paula Celana, ustawienie pomnika i nazwanie jednej z ulic imieniem poety. To tylko jedna strona medalu. Druga: pamięć (zbiorowa) o miejscu, gdzie rzeczywiście mieszkał Celan, jest zatarta. Tablicę pamiątkową zamontowano pod złym adresem, nie opodal, ale jednak nie na domu rzeczywistych narodzin Celana. Pamięć wielokulturowości w literaturze jest dziś raczej pamięcią instytucji niż przechodniów. Nazwałabym ją „pamięcią nie opodal” i (za Marią Kłańską) „daleko od Wiednia” – chociaż pomnik Franciszka Józefa I wciąż stoi w ważnym miejscu:

Ulubieniec chasydów i Hucułów, Franciszek Józef (nie wiadomo, czy ten sam), w swoich łańcuchowych wizjach widział Czerniowce jako wschodnią metropolię, znacznie większą od Lwowa i Wiednia, z przynajmniej kilkoma wysokimi budynkami i znacznie głębszym cmentarzem. Kiedy zaś ujrzał z powietrza Nowy Jork, to on także nie wydawał mu się większy niż Czerniowce. Zresztą tak naprawdę żadne z tych miast nie istnieje. Nowy Jork nie istnieje, bo samo jego istnienie świadczyłoby o materialnym uchybieniu, którego dopuścił się Bóg. Czerniowce nie istnieją, bo cóż mógłby wówczas wymyślać ten twórca? (LMI, 80)

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 189-190.

<sup>11</sup> W. Panas, *Dwadzieścia dwie litery. O „Poemacie” Józefa Czechowicza uwagi wstępne*, w: *Czytanie Czechowicza*, red. P. Próchniak i J. Kopciński, Lublin 2003, s. 91-105.

<sup>12</sup> Zob. G. von Rezzori, *Pamiętki antysemity. Z języka niemieckiego przeł. K. Jachimczak*, Sejny 2006, s. 268.

<sup>13</sup> Norman Davies w swojej historii Europy stworzył także alternatywną toczącą się w tak zwanych kapsułkach. Wśród kapsułek-miejsc znajdują się Auschwitz, Katyń, Proustowskie Combray, a także... Czerniowce. Por. N. Davies, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, przeł. E. Tabakowska, Kraków 1999, s. 1074.

Andruchowycz wpisuje Czerniowce do rejestru miast niewidzialnych, nieistniejących, idąc tropem Itala Calvino. U Włocha doskonałą matrycą kolejnych aktów imaginacyjnych jest Wenecja, miasto niemożliwe, miasto-paradygmat wszelkiej twórczej wyobraźni (nawet boskiej). Jerzy Jarzębski, wielki Czytelnik Schulza, którego spotkaliśmy zapatrzzonego w doskonale błękitny i doskonale biały, secesyjny budynek banku przy zbiegu ulicy Kobyłańskiej i placu Centralnego, po ocknięciu się z zapatrzona powiedział: „Te Czerniowce są niebywałe”. Niebywałe, widmowe, nieistniejące, utopijne, palimpsestowe.



**Ulica Kobyłańskiej i Centrum Literackie Paula Celana (fot. R. Koschany)**

Pamięć o poetach i pisarzach czerniowieckich jest pamięcią, która musi się przebić przez skrzyżowanie trzech alfabetów: cyrylicy, alfabetu łacińskiego i alefbetgidariusza. Czasy „radzieckiej” Ukrainy sprzyjały raczej postępującej analfabetyzacji i groźnej w skutkach, powierzchownej unifikacji, raczej wykluczeniom niż wkluczeniom. Niepodległa Ukraina – gdy to piszę w końcu kwietnia 2014 – znów zmagająca się z rosyjską agresją i zagrożeniem suwerenności – dopiero od niedawna i powoli, mozolnie zeskrobuje warstwy, sonduje własną multikulturową i literacko wielojęzyczną, wciąż w języku potocznym zapoznaną przeszłość. Neofitka własnej identyfikacji odkrywa siebie jako państwo należące do Europy Środkowej (w wierszu *Mitteleuropa* pisał Zbigniew Herbert<sup>14</sup>, „niby świeci i gaśnie / zupełnie jakby z baśni / Ezopa”, „kolorowa zabawka dla dzieci / sen nostalgiczny staruszków”). Na otwartym dziedzińcu ratusza wystawa „Daleko od Wiednia”; na cmentarzu żydowskim ruiny nagrobków i pojedyncze poddane renowacji, kilka języków i kilka alfabetów cmentarnych; tablica upamiętniająca miejsce, gdzie ustanowiono granice getta i kinogoga, synagoga zasłonięta, wymazana – bo wciąż działa tam kino.

Przypominając, że myśl o odmienności Europy Środkowej, jej żywotności „mieszkańca” sformułował jako pierwszy Milan Kundera w roku 1984<sup>15</sup>, idąc dalej za istotnymi dystynkcjami Magrisa i próbą definicji ukutą przez Daviesa<sup>16</sup>, przywołując osobiste zapiski Andruchowycza i Stasiuka, Ewa Wiegandt proponuje w artykule *Historia duża i mała*, z jednej strony precyzję, z drugiej – anegdotę. Precyzję, gdy zauważa, że terminy „geopoezja” i „poetografia” trafiają „swą językową inwencją w (...) splot historii, geografii, polityki i poezji” (HMD, 114). Anegdotę, gdy cytuje ojca Jerzego Stempowskiego: „Jeżeli Polak żeni się z Rosjanką, dzieci ich są zwykle Ukraińcami lub Litwinami” (HMD, 111). Ewa Wiegandt czy Maria Kłańska wiedzą, że sedno refleksji o Europie Środkowej jest w literaturze, i dalej – w refleksji literaturoznawczej.

Wszystko to dotyczy *pars pro toto* Czerniowiec. Jeśli Czerniowce literackie, czytane dzisiaj, są zapisem imaginacyjnym, miastem mitycznie zbudowanym z poetyckich nekrologów, to są najbardziej na Wschód wysuniętym miastem Europy Środkowej (która, jak wiadomo, należy wyłącznie do sfery geografii imaginacyjnej). Są synekdochą tej Europy, gdzie istotniejsze, kto z Galicji, kto z Bukowiny, niż kto z Mołdawii, kto z Polski. Miejscem

<sup>14</sup> Z. Herbert, *Mitteleuropa*, w: *Rovigo*, Wrocław 1992, s. 30-31. Por. E. Wiegandt, *Historia duża i mała*, w: *Niepokoje literatury. Studia o prozie polskiej XX wieku*, Poznań 2010, s. 112. Dalsze przytoczenia z tej pozycji oznaczam skrótami HDM, wraz z numerem strony. Por. też E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 1999. Por. M. Kłańska, *Daleko od Wiednia. Galicja w oczach pisarzy niemieckojęzycznych 1772-1918*, Kraków 1991.

<sup>15</sup> M. Kundera, *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*, tłum. z oryginału francuskiego M. L. „Zeszyty Literackie” nr 5, zima 1984, s. 14-31. Kundera pisał: „Jakie są jej granice? Daremnie byśmy próbowali wyznaczyć je ściśle, gdyż Europa środkowa nie jest państwem, lecz kulturą, losem”.

<sup>16</sup> Podaję te wyznaczniki za Ewą Wiegandt: „region rozciągający się między Wschodem a Zachodem, etniczny kalejdoskop, spowodowany od wieków toczonymi tu wojnami oraz wieloetnicznym osadnictwem, ścieranie się wpływów Rosji i Niemiec, bycie «najważniejszą przystanią dla europejskich Żydów», trójkątem trzech cesarzy, ofiarą dwóch totalitaryzmów” (HMD, 113).

mikro-historycznym, położonym między „większymi” światami, gdzie rodzą się poeci, bez których trudno wyobrazić sobie potem makrokosmos.

**Alfabet**, który proponuję, jest od pierwszego hasła, rozdzielającego – wbrew słynnej formule Cwietajewej „Wsje poety Żydy” – Anczela i Celana, Żyda (czerniowieckiego) i poetę (bez miejsca), **analfabetem**-szyfrem znikania poety i jego języka, który przestał być jego językiem po Zagładzie, a dzięki wzajemnym odsyłaczom – także **alefbetgidariuszem**<sup>17</sup>.

**Anczel Żyd, zob. też Celan Paul, poeta**



## 2. Pomnik Paula Celana (fot. R. Koschany)

W wierszu-nagrobku „*Der Tod ist ein Meister aus Deutschland*”, wyjętym z Celanowskiej *Todesfuge*, dedykowanym „pamięci Paula Celana”, Tadeusz Różewicz pisał:

*I cóż po poecie w czasie marnym?  
bogowie opuścili świat  
pozostawili na nim poetów  
ale źródło  
wypiło usta  
odjęło nam mowę*

<sup>17</sup> Por. Ph. Lacou-Labarthe, *Poezja jako doświadczenie*, przeł. J. Margański, Gdańsk 2004.



podróżujemy i mieszkamy  
w drodze  
to tu to tam

Anczel Żyd  
tułacz wędrował długo  
z Bukowiny do Paryża  
po drodze zbierał zioła  
do słów Heidekraut  
Erika Arnika  
słowa układał do snu  
wkładał do ciemności  
(...) <sup>18</sup>

Pisał w liczbie mnogiej (my – poeci), pisał o poetach w Hölderlinowskim „czasie marnym” (nie tylko po śmierci Boga, po odejściu bogów, lecz także po Zagładzie, która odjęła mowę). W wierszu Różewicza poeci są Żydami – ich najważniejszy spór z filozofią polega na przeświadczeniu, że nie ma już, w świecie pohołokaustowym, Kantowskiego nieba gwiazdzistego, Heideggerowskich schronień (Hütte), domostw sensu, prześwitów i polan, poeci wiedzą już (wbrew Horacjańskiemu *Exegi monumentum*), że umrą cali. Postać tego spotkania poezji z filozofią jest tym bardziej dramatyczna w wierszu Różewicza, iż to Celan, którego rodzice zginęli – matka w nazi-stowskim obozie Michajłówka (zastrzelona), ojciec pokonany przez tyfus – w Hajsynie nad Bohem w Transnistrii<sup>19</sup>, Celan – czytelnik Rilkego, rozmawia z Heideggerem, który sam unicestwił wartość własnych słów i własnej filozofii, gdy dobrowolnie i czynnie opowiedział się po stronie nazistów. Słowa, które Celan „układał do snu / wkładał do ciemności” – to niemczyzna, już nie ojczyzna-niemczyzna czerniowieckich poetów, lecz getto tego języka. W ostatecznej wersji wiersza Różewicza Anczel Żyd/tułacz wędruje – zbierając zioła do słów (niemieckich nazw tych ziół), a są to zioła-słowa na nie istniejącą mogiłę rodziców – przeciwstawione martwemu kamieniowi filozoficznemu przy drodze do leśnej chaty Heideggera. Wędruje z Bukowiny do Paryża. W przedrukowanej w tomie *Płaskorzeźba* podobiznie rękopisu polskiego poety czytamy jednak:

Anczel Żyd  
wędrował długo  
z Czerniowiec do Paryża<sup>20</sup>

Z obydwu decyzji Różewicza wynikają poważne konkluzje interpretacyjne: ostateczny wybór „Bukowiny” to wybór całej konstelacji poetów języka niemieckiego tamtego regionu Europy, a także – podczas największego rozkwitu miasta od końca lat 60. XIX wieku – sześćdziesięcioprocentowej

<sup>18</sup> T. Różewicz, „*Der Tod ist ein Meister aus Deutschland*”. w: *Płaskorzeźba*, Wrocław 1991, s. 37.

<sup>19</sup> Trzeba wspomnieć w tym miejscu o przejmującym wierszu Rose Ausländer *Transnistrien 1941* (RAG, 134).

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 36. Przy okazji podkreślam, że wybitni polscy poeci i równocześnie czytelnicy Celana, Tadeusz Różewicz, Ryszard Krynicki, Jakub Ekier używają dopełniacza w formie „Czerniowiec”.

populacji żydowskiej<sup>21</sup>; pierwotna intuicja, by zapisać miasto, miejsce urodzenia Żyda i poety, Czerniowce, początek drogi człowieka wydziedziczonego z miejsca na ziemi i z języka matki, zbierającego umarłe zioła do zabitych słów, obok Paryża, miejsca jego śmierci (Celan wybrał śmierć, skacząc do Sekwany z mostu Mirabeau) – to z kolei zapis tułaczki z uśmierconego świata dzieciństwa i młodości do pozornie żywego centrum „Europy po deszczu”.

Wędrując z rumuńskich w międzywojniu Czerniowiec do romańskiego Paryża, Pesach Antschel, jedyny syn syjonisty i pośrednika w handlu drewnem opałowym Leo Antschela-Teitlera i pochodzącej z chasydzkiej Sadagóry Fritze (Frejge) Schragera<sup>22</sup>, stał się Paulem Celanem. Stawanie się poetą rozpoczyna się wcześniej, od czerniowieckiego afirmatywnego czytania Rilkego, od *Tanga śmierci* (potem *Fugi śmierci*)? Albo od daty 1942/43, którą Ryszard Krynicki zamyka w formule: „Żyje z poczuciem winy, że ocalał” (PiIW, 409).

### Atlantyda poetycka Bukowiny

Formułę tę zaproponował Petro Rychło we wstępie do antologii niemieckojęzycznej poetów Bukowiny. Warto zacząć hasło o zaginionym lądzie poetów od miejsca przed tej wyspy powstaniem<sup>23</sup>. W dyskusjach nad poetami z Czerniowiec pojawiają się także słowa „konstelacja”, „środowisko”, „grupa poetycka” albo określenia typu „Paul Celan i jego krąg”<sup>24</sup>. W ujęciu Rychły miana „poetyckiej Atlantydy Bukowiny” i „zagubionej harfy” dotyczą niemieckojęzycznej poezji regionu, którego stolicą były Czerniowce w latach międzywojennych (1918-1940/44), i diaspory poetyckiej lat powojennych<sup>25</sup>. Konstelacja ta pojawiła się dzięki istnieniu ogromnej mniejszości – oksymoron oddaje rozkwit tej kultury od czasu asymilacji w połowie XIX stulecia – żydowskiej i niemieckojęzycznej jednocześnie; nie przypadkiem nazywa się tamte Czerniowce „małą Jerozolimą nad Prutem”<sup>26</sup> (Rose Ausländer *Jerusalem*<sup>27</sup>). Potwierdzają to – wydane na przełomie tysiącleci

<sup>21</sup> Wiadomość podają za: H. Böttiger, *Paul Celan. Miasta i miejsca*, przeł. J. Ekier, Olsztyn 2002, s. 17.

<sup>22</sup> Wiadomości te podają za: R. Krynicki, *Z kalendarium życia i twórczości Paula Celana*, w: P. Celan, *Psalm i inne wiersze*, wybór i przekład R. Krynicki. *Fuga śmierci* w przekładzie St. J. Leca, Kraków 2013, s. 405. Dalej skrót PiIW, wraz z numerem strony.

<sup>23</sup> Por. C. Magris, *Dunaj*, przeł. J. Ugniewska i A. Osmólska-Mętrak, Warszawa 1999, s. 315. Dalej skrót D, wraz z numerem strony.

<sup>24</sup> Zob. *Paul Celan i jego krąg. Dyskusja z udziałem Joanny Roszak, Jakuba Ekiera, Piotra Pazińskiego, Piotra Piszczatowskiego i Marcina Senddeckiego*, „Midrasz” 2012, nr 6, s. 5-10 (dalej skrót PCJK, wraz z numerem strony).

<sup>25</sup> Zob. *Die Verlonene Harfe. Eine Antologie deutschsprachiger Liryk aus der Bukowina*. Konzept, Übersetzung, Vorwort, bibliographische Anmerkungen von P. Rychło. 2. erweiterte Auflage. Knyhy – XXI, Černivci 2008, s. 607. Dalej jako VH, wraz z numerem strony. Por. też: P. Rychło, *Szibbolet. Poszukiwania tożsamości żydowskiej w niemieckojęzycznej poezji Bukowiny*, przeł. A. Chłopik, P. Jarosz, Kraków – Budapeszt 2012 (dalej jako SZ, wraz z numerem strony).

<sup>26</sup> M. Pollack, *Po Galicji. O chasydach, Hucułach, Polakach i Rusinach. Imaginacyjna podróż po Galicji Wschodniej i Bukowinie, czyli wyprawa w świat, którego nie ma*, przeł. A. Kopacki, Olsztyn 2000, s. 119.

<sup>27</sup> Zob. R. Ausländer, *Gedichte*. S. Fischer Verlag, Frankfurt am Main 2001, s. 106-107. Dalsze przytoczenia z tego tomu jako skrót RAG, wraz z numerem strony.

– wspomnienia niemieckojęzycznych Żydów czerniowieckich<sup>28</sup>. Czerniowce literackie mają zaplecze w literaturze ustnej. „Literatura” wywodzi swą etymologię od „litery”, od alfabetycznego (nie)ładu. Wspólne dla poetów Atlantydy jest: pisanie w języku niemieckim, narodziny w Czerniowcach (czy na Bukowinie), silny mit Jerozolimy – rzeczywistej, imaginacyjnej i lokalnej, intensywna obecność tradycji żydowskich (w tym mistycyzmu), aporetyczna, pozagładowa świadomość niemczyzny jako Muttersprache/Mördersprache i związana z tym trauma egzystencjalna, intensywna recepcja twórczości Heinricha Heinego<sup>29</sup> (SZ, 153-213).

Wśród ważnych poetów tej konstelacji<sup>30</sup> trzeba wymienić: **Emila Arnold-Holma** (1911-1938; pseudonim bukowińskiego modernistycznego poety), **Klarę Blum** (ur. w Czerniowcach 27 XI 1904, zm. w Chinach 4 V 1971, poetkę, działaczkę lewicową, autorkę m.in. wierszy *Czernowitzer Ghetto*, *Das alte Czernowitz*, *Der Wunderrabbi von Saddagura* oraz tomu *Donauballaden*, 1942); **Georga Drozdowskiego** (ur. 21 IV 1899 w Czerniowcach, zm. 24 X 1987 w Klagenfurcie, liryka, prozaika, dramaturga, nostalgicznie kultywującego mit habsburski – *Damals in Czernowitz und rundum: Erinnerungen eines Altösterreichers* (1984); autora wiersza *Gedenkblatt für Paul Celan*<sup>31</sup>; w stulecie urodzin pisarza otwarto w Domu Niemieckim salę Georga Drozdowskiego); **Dawida Goldfelda** (ur. 14 V 1904, zm. 8 V 1942 w Czerniowcach, syn kantora wielkiej synagogi, autora tomu *Der Brunnen*, 1940); **Alfreda Gonga** (właśc. Alfreda Liquornika, ur. 14 VIII 1920 w Czerniowcach, zm. 18 X 1981 w Nowym Jorku, doświadczył getta, obozu pracy w Transnistrii, pisał o małej ojczyźnie m.in. w wierszach *Beim Kochen der Mamaliga*, *Bukowina*, *Topographie*); **Jonę Grubera** (ur. 7 III 1908 we wsi Bojani k. Czerniowiec – zm. 14 I 1980 w Kijowie, tworzył w jidysz, publikował na przełomie lat 30. i 40. w Czerniowcach i Warszawie); **Else Keren** (właśc. Else Schlächter, ur. 1924 w Czerniowcach – zm. 29 V 1995 w Ramat Gan, przyjaciółkę Selmy Meerbaum-Eisinger i Paula Celana, tematyzującą w swych wierszach motywy bukowińskie); **Alfreda Kittnera** (ur. 24 XI 1906 w Czerniowcach, zm. 14 VIII 1991, poetę, debiutującego 1938 tomem *Der Wolkenreiter*, dziennikarza „Czernowitzer Tagblatt”, integrującego niemieckojęzyczną literaturę regionu – antologia *Versunkene Dichtung der Bukowina*, 1994); **Icyka Mangera**, (ur. 30 V 1901 w Czerniowcach – zm. 21 II 1969 w Izraelu, prozaika, poetę i dramaturga jidysz); **Alfreda Margul-Sperbera** (ur. 23 VIII 1898 na Bukowinie – zm. 3 I 1967 w Bukareszcie, nestora niemieckojęzycznej poezji Bukowiny – opracował niewydaną antologię *Die Buche*, redaktora „Czernowitzer

<sup>28</sup> „...und das Herz wird mir schwer dabei”. *Czernowitzer Juden erinnern sich*. Hsg. von G. Raner, A. Halling, A. Fiedler u.a. Deutsches Kulturforum Östliches Europa, Potsdam 2009.

<sup>29</sup> Na temat popularności Heinego w Czerniowcach mówił Piotr Paziński (PCJK, 6): „Heine z jednej strony symbolizował wysoką kulturę niemiecką, z drugiej był Żydem, stąd bliższy był temu środowisku niż np. Schiller czy Goethe (...). O Heinem dyskutowano, wzorowano się na nim, nawiązywano do jego ballad, ale i dostrzegano podobieństwo losu”.

<sup>30</sup> Podając wiadomości o poetach, korzystam głównie z: VH, 514-547.

<sup>31</sup> VH, 140.

Morgenblatt”, niestrudzonego poszukiwacza młodych talentów); **Selmę Meerbaum-Eisinger** (zwaną bukowińską Anną Frank, poetkę i syjonistkę, kuzynkę Paula Celana, ur. 15 VIII 1924 w Czerniowcach – zm. na tyfus plamisty 16 XII 1942 w obozie Michajłówka w Transnistrii; Hilde Domin porównywała jej talent do młodego Hofmannsthal’a); **Johanna Pitscha** (ur. 1901 w galicyjskich Brodach – zm. – 1940 w Czerniowcach, autorka tomu wierszy *Unterwegs*, 1924, porównywanych z Traklem i Rilke); **Mojżesza Rosenkranza** (ur. 20 VI 1904, Berhomet nad Prutem – zm. 17 V 2003 Schwarzwald) i jego siostrę **Duszę Czarę-Rosenkranz**, (ur. 1899 Berhomet nad Prutem – zm. 1971 w Polsce) z wielodzietnej rodziny, w której mówiono po polsku, niemiecku, ukraińsku i w jidysz („Ich habe keine Muttersprache”<sup>32</sup> – kwitował Rosenkranz); **Heinricha Schaeffera** (ur. 28 X 1895, płd. Bukowina – zm. (prawdopodobnie zagazowanego) po 1938, autorka Kafkowskiego tomu *Dunkle Strophen*, 1932); **Izaaka Schreyera** (ur. 20 X 1890 na Bukowinie, zm. 14 I 1948 w Nowym Jorku); **Ericha Singera** (ur. 10 IV 1896 w Czerniowcach – zm. 3 V 1960 w Londynie, grafologa i poetę, wydawcę 1913 *Bukowiner Muselalmanach*); **Immanuela Weißglaasa** (ur. 14 III 1920 w Czerniowcach, zm. 28 V 1979 w Bukareszcie, kolegi szkolnego i rywala poetyckiego Celana, 1942 deportowanego do obozu w Transnistrii, co zapisał w tomie *Kariera am Bug*, 1947); **Manfreda Winklera** (ur. 27 X 1922, Putila; poetę i tłumacza, uczęszczał do szkoły w Czerniowcach, uniknął deportacji na Syberię w 1940/41, w 1959 wyemigrował do Izraela); **Victora Wittnera** (ur. 1 III 1896 w Rumunii – zm. 27 X 1949 w Wiedniu, w młodości ekspresjonistę – debiut poetycki 1914, po II wojnie światowej podejmującego motywy bukowińskie); **Kubiego Wohla** (ur. 31 VIII 1911, płd. Bukowina – zm. 27 XII 1935 na powikłania grypy w Czerniowcach, gdzie debiutował w dodatku literackim do „Czernowitzer Morgenblatt”, płomiennego poety anarchistycznego, zwanego „meteorem” poezji proletariackiej, piszącego po niemiecku i w jidysz).

### Alfabet najwybitniejszych twórców z Czerniowiec

**Appelfeld Aharon** (Erwin), ur. 16 II 1932 w Czerniowcach, zmarły 4 I 2018 w Petach Tikwie (Izrael), prozaik i poeta, autor kilkudziesięciu książek (w tym wspaniałej opowieści pozagładowej *Polin eret jeruka*, 2005; po polsku ukazały się: *Baddenheim '39* oraz *Droga żelazna*), piszący po hebrajsku; podczas Zagłady zginęła jego matka, a ojciec trafił do obozu w Naddniestrzu; on sam ukrywał się w lesie i został przygarnięty przez Armię Czerwoną (gdzie był kucharzem); po wojnie – we Włoszech, potem w Palestynie i Izraelu, mieszkaniec Jerozolimy, wykładowca Uniwersytetu Ben Guriona. Jeden z najwybitniejszych pisarzy izraelskich i bukowińskich jednocześnie.

<sup>32</sup> VH, 537-538.

**Ausländer Rose, Rosalie Beatrice „Ruth” Scherzer, ur. w Czerniowcach  
11 V 1901, zm. 3 I 1988 w Düsseldorfie**



**3. Tablica na domu Rose Ausländer (fot. R. Kochany)**

Autorka 3000 wierszy – jest najbardziej znaną, obok Olgi Kobylańskiej, twórczynią związaną ze stolicą Bukowiny; najważniejszą – obok Paula Celana – poetką żydowskiego losu z tej części Europy. Jej związki z Czerniowcami są ściśle, tu się urodziła (na domu jej narodzin, pod nr 57 przy ulicy dziś noszącej nazwę hetmana Piotra Sahajdacznego, umieszczono tablicę pamiątkową), uczęszczała do szkoły powszechnej i średniej, studiowała na tutejszym uniwersytecie literaturę i filozofię. Po pobycie w USA w latach 20., ślubie i rozwodzie z Ignazem Ausländerem, powraca na początku lat 30. do Czerniowiec, gdzie ukazuje się jej debiutancki tomik *Der Regenbogen* (1939). Podczas hitlerowskiej okupacji (1941-1944) miasta nad Prutem

zostaje uwięziona w getcie, a po jego likwidacji przeżywa doświadczenia pracy przymusowej, zagrożenia życia i skrajnego ubóstwa, ukrywa się w piwnicy. Wtedy poznaje Celana. Po wejściu wojsk radzieckich na Bukowinę poetka pracuje w miejskiej bibliotece w Czerniowcach. W 1945 opuszcza Czerniowce, mieszka w Nowym Jorku, a potem w Düsseldorfie (od 1965). Odwiedza Izrael (1964); spotyka się z Celanem<sup>33</sup>. W latach 1949-1956 pisze wiersze wyłącznie po angielsku.

Helmut Braun wyodrębnia sześć kręgów tematycznych, w których zamyka się ta *par excellence* autobiograficzna twórczość: „(1) wiersze o Bukowinie, małej ojczyźnie, dzieciństwie i młodości, o relacji matki i córki; (2) wiersze o tożsamości żydowskiej; (3) wiersze o Zagładzie; (4) wiersze o wygnaniu; (5) wiersze o języku jako poetyckim środku wyrazu, rzemiośle i domostwie; (6) wiersze o miłości, starzeniu się i śmierci (RAG, 350). Z Czerniowcami wiążą się przede wszystkim cztery pierwsze kręgi tematyczne, chociaż we wszystkich wierszach ten ślad jest obecny. Wiersz *Bukowina III*, z niezapomnianymi frazami „Grüne Mutter / Bukowina / Schmetterlinge im Haar” i „Vier Sprachen / Viersprachenlieder / Menschen / die sich verstehen” (RAG, 20-21), stało się mottem antologii niemieckojęzycznej poezji Bukowiny *Die Verlorene Harfe*; wiersz *Czernowitz. „Geschichte in der Nußschale”* – oddaje w czulej poetyckiej metaforze rozkwit przestrzeni miejskiej rodzinnego miasta, zaś *Czernowitz vor dem Zweiten Weltkrieg* – rysuje pejzaż jeszcze przed katastrofą, już z bolesną świadomością śmiertelnie ranionego mitu pogranicza. Być może najbardziej dramatyczny jest wiersz *Heimatstadt*, poetka powiada w nim, że z miastem rodzinnym/domowym, które nazywa też „najpierwej ukochanym” („urliebe Stadt”), wiąże ją złoty łańcuch, bo tam „słońce wzeszło” i tam „zaszło” – „dla niej”. Ciekawy wydaje się koncept wiersza *Autobiographie in Flüssen*; w owej rzecznej autobiografii Prut i wierzby płaczące płyną wspólnie z Dunajem w Wiedniu, z Mississippi, z Jordanem, Renem (ale i przeciw nim). W poezji *Ausländer* pojawia się wspomnienie Sadagóry (przedmieścia Czerniowiec) i jej chasydzkich tradycji. Poetka poświęca swe wiersze dwu poetom z konstelacji Atlantydy: pierwszy *Der sterbende Poet* – pamięci Dawida Goldfelda, zaś drugi – *In Memoriam Paul Celan* (z przetworzeniem motywów tematycznych z *Todesfuge* Celana, „Schwarzmilch” i „Tintenblut”). W wierszu *In memoriam Elieser Steinberg* – pamięci jidyszowego poety – pojawia się określenie Czerniowiec jako „ojczyzny marzycieli” („Czernowitz /Heimat der Träumer”).

**Celan Paul, poeta, ur. w Czerniowcach 23 XI 1920, zm. w Paryżu prawdopodobnie 20 IV 1970, zob. też Anczel, Żyd**

Helmut Böttiger nazywa Celana „najsłynniejszym synem Czerniowiec”. To tutaj przyszedł poeta staje się poliglotą – poznaje hebrajski i jidysz, łacinę i grekę, niemiecki i francuski, rumuński i angielski, ukraiński i rosyjski; to

<sup>33</sup> RAG, 353-357 (*Zeittafel*).

tutaj zostaje obrzezany i w roku dojścia Hitlera do władzy przeżywa uroczystość Bar Micwy; to tutaj uczy się kolejno w szkołach z językami wykładowymi: niemieckim (Meisler-Institut), hebrajskim, rumuńskim, potem uczęszcza do Czwartego Gimnazjum (Ukraińskiego), studiuje romanistykę, a później anglistykę; to tutaj czyta swoje pierwsze ważne książki: *Bajki Eliezera Steinberga*, *Fausta Goethego*, *Pieśń o miłości i śmierci korneta Krzysztofa Rilke* oraz *Księgę obrazów Rainera Marii Rilkego*, *List Lorda Chandosa* Hugona von Hofmannsthal'a i *Lekarza wiejskiego* Franza Kafki, *Księgi chasydzkie* Martina Bubera, wreszcie Szekspira i Rimbauda; to tutaj nawiązuje swe ważne przyjaźnie i miłości: 1940 – z Ruth Lackner, aktorką teatru żydowskiego, 1944 – w getcie, utworzonym na starym mieście – z Rose Ausländer, z rówieśnikiem – Immanuelem Weißglasem. Dzięki rekomendacji Alfreda Margul-Sperber siedem wierszy Celana trafia w 1948 do szwajcarskiego pisma „Die Tat” (PiIW, 412).

Pierwszym poetyckim gestem, nazwijmy go Leśmianowskim, jest nadanie sobie własnego imienia. Paul Anczel posłużył się zromanizowanym anagramem „Celan” (swe rumuńskie przekłady Lermontowa, Czechowa, Turgieniewa podpisuje jako Ancel) po raz pierwszy w maju 1947, gdy opublikował w wielojęzycznym almanachu „Agora” trzy wiersze. Co ten gest oznacza? Israel Halfen mówi: „zdaje sobie sprawę, że poezja jest jego powołaniem i losem” (PiIW, 410). Celan mówi pod koniec życia: „La poésie ne s'impose plus, elle s'expose”<sup>34</sup>. Od poczucia winy ocalonego z Zagłady Żyda, które pojawia się po śmierci rodziców i po unicestwieniu europejskich Żydów, do samounicestwienia, jedyną – zrobioną z bardzo łamliwego drewna, a jednak jedyną – deską ratunku okazuje się poezja.

Claudio Magris uważa Paula Celana za „najdonioślejszy głos” świata, który zniknął; jego poezja wyraża „prawdę absolutną tego zniknięcia, śmierci i milczenia” (D, 315). Dlaczego? Dlatego że: „liryka Celana jest poezją skrajnie orficzną, pieśnią zstępującą w noc i do królestwa śmierci, rozplywającą się w niewyraźnym szepcie życia i łamiącą wszelkie formy, językowe i społeczne, aby odnaleźć słowo magiczne i tajemne, które otworzy więzienie historii” (D, 315-316). Rozpoznania Magrisa, gdy nazywa poezję Celana odpowiedzią na Zagładę, „absolutną noc, niweczającą możliwość historii i prawdy życia” (D, 316), i przytoczone tu rozpoznania Różewicza – spotykają się. Magris pisze:

W zawilej sieci mediacji, oplatającej człowieka, poeta staje się istotą anormalną, która odmawia umoszczenia sobie legowiska w owej sieci i szamoce się, aby ją rozszarpać i sięgnąć ukrytej prawdy bytu. Często, jak w przypadku Hölderlina czy Rimbauda, przysługa taka jest śmiertelna, za siecią bowiem nie ma nic i poeta spada w nicość. (...)

Celan staje żarliwie blisko i bez żadnej uspokajającej mediacji konceptualnej po stronie pokonanych. Jest on prawdopodobnie ostatnim poetą orficznym (...).

<sup>34</sup> Cyt. za: J. Felstiner, *Paul Celan. Poeta, ocalony, Żyd*, przeł. M. Tomal, M. Tomal, red. P. Paziński, Kraków – Budapeszt 2010, s. 16.

U Celana zauważa się również tę radykalną rezygnację, gest kogoś, kto zamyka tradycję i przekreśla ją razem z samym sobą.

(D, 316-317)

**Kobylanska Olga, ur. 27 XI 1863, Gurahumora na Bukowinie, zm. 21 III 1942 w Czerniowcach**

Najbardziej widoczna spośród pisarzy/pisarek w przestrzeni miejskiej Czerniowiec: jej nazwisko nosi główna ulica miasta (niegdyś Herrengasse), jej imię – teatr miejski (przed którym śnieżnobiały marmurowy pomnik Schillera zastąpiła figura z brązu przedstawiająca spokojną, dumną pisarkę) oraz nagroda dla ukraińskich prozaików. W domu, w którym mieszkała w Czerniowcach, powstało Muzeum Literackie Olgi Kobylanskiej. Urodzona w ukraińsko- (po ojcu, z Galicji) niemiecko-polskiej (po matce, z domu Werner, poznaniance) rodzinie, wielodzietnej, po ukończeniu czteroklasowej szkoły kształciła się sama, bardzo wcześniej wykazując talenty muzyczne, malarskie i literackie. Pisała początkowo wyłącznie w języku niemieckim. W 1901 roku opublikowano w Czerniowcach tom jej opowiadań i szkiców *Kleinrussische Novellen* – o tematyce bukowińskiej, huculskiej, emancypacyjnej – w opracowaniu graficznym Polki, Augusty Kochanowskiej. Na początku lat 90. XIX wieku Kobylańska, podjęła istotną i dobrowolną decyzję życiową: zaczęła pisać po ukraińsku – dotychczas był to dla niej język potoczny. Stała się klasykiem literatury ukraińskiej i dziś wymienia się ją obok Łesi Ukrainki czy Iwana Franko. Jej decyzja, a potem aura odbioru literatury na Ukrainie, w czasach sowieckich i po odzyskaniu niepodległości, do tego stopnia przesłoniła wczesną twórczość niemieckojęzyczną, że dopiero w roku 2013 ukazał się tom wybranych utworów prozatorskich w tym języku, zatytułowany *Valse mélancolique*<sup>35</sup>.

**Rezzori Gregor, von, (właśc. Gregor d'Arezzo), prozaik i eseista austriacki, ur. 13 V 1914 w Czerniowcach, zm. 23 IV 1998 w swoim domu w Toskanii**

Autor *Gronostaja z Czernopola*, był Europejczykiem: studiował w Wiedniu, mieszkał w Bukareszcie, Hamburgu, Berlinie, we Włoszech. *Ein Hermelin von Tschernopol* (1958) to powieść-alegoria, której tytułowa nazwa własna odsyła do Czerniowiec (Teskowina to Bukowina, Prut to Wołodziak); „niezwykle sugestywnego panoptikum postaci, zachowań, zdarzeń i krajobrazów z fikcyjnego Magrebinu, kraju będącego artystyczną transpozycją zaginionego, multikulturowego świata południowo-wschodnich kresów monarchii niegdysiejszej monarchii austro-węgierskiej”<sup>36</sup>. Marek Zyburą pisał o *Gronostaju*: „**Pod nazwą Czernopola portretuje**

<sup>35</sup> O. Kobylanska, *Valse mélancolique. Ausgewählte Prosa*. Hrsg. und mit einem Nachwort von P. Rychło. Knyhy – XXI, Czernowitz 2013. Z posłowiecia *Olga Kobylanska als deutsche Dichterin* (s. 277-292) korzystałam, komponując powyższe hasło.

<sup>36</sup> M. Zyburą, [hasło] *Rezzori, Gregor, von*, w: *Pisarze niemieckojęzyczni XX wieku. Leksykon encyklopedyczny*, red. M. Zyburą, Warszawa 1996, s. 260.



**rodzinne Czerniowce, które ewokuje poprzez medium literatury**, aby w końcu pogodzić się przy rozpamiętywaniu losów głównego bohatera, Don Kichota cesarsko-austriackiej mentalności [Mikołaja Tildy, majora huzarów – przyp. KKK], z nieodwracalną utratą świata, którego stanowiły część<sup>37</sup>.

Literackość istnienia stolicy Teskowiny, powszechna niewiara w cuda, powoduje, iż postacią ważniejszą od majora Tildy i od jego śmierci, symbolicznej i dosłownej, pod kołami rozpędzonego, jadącego w tył tramwaju, jest prefekt Czernopola, pan Tarangolian<sup>38</sup>, najzarliwszy wielbiciel fenomenu miasta, ustępujący po pogromie rumuńskiemu generałowi Petrescu. W rozdziale *Przyczynek do fenomenologii miasta Czernopol* wymieniono kilka konstytuujących je właściwości: po pierwsze, „tam poniżenie nie stanowiło winy”<sup>39</sup>, po drugie, bezbłędnie rozpoznawalny był „jego śmiech – a mówiąc precyzyjnie: jego chichot” (GzCZ, 12) zbiorowy; „Bo Czernopol nie był wprawdzie miastem dobrym ani pięknym, ale za to niezwykle inteligentnym”, doceniał „żydowski dowcip” i „wysmienitą błazenadę” (GzCZ, 13). Duch Czernopola jawi się jako duch permanentnie dynamicznej równowagi, wszystkie istniejące języki ulegają tu deformacji przez przemieszanie, inwencję, soczystość (GzCZ, 281); miasto „swoje miejsce w świadomości Europejczyków zawdzięcza raczej upodobaniu swych mieszkańców do anegdot niż własnemu historycznemu znaczeniu” (GzCZ, 186), a „rzeczywistość Czernopola to (...) rzeczywistość ulic i szerokich gościńców, wytyczających ludzkie losy i wiodących hen ku rozległym przestrzeniom” (GzCZ, 181). Przemowy pana Tarangoliana świadczą, że to on właśnie jest – mimo autobiograficznej narracji pierwszoosobowej, prowadzonej przez dorastającego chłopca – *porte parole* autora:

Jesteśmy (...) obywatelami świata, złożonymi z tyłu przeciwieństw, że w porównaniu z nami Amerykanie muszą się stoczyć do roli materialistycznych tępaków. Dzięki temu stajemy się obywatelami świata, i to w sposób najbardziej skrajny i niebezpieczny, z racji naszej bezgranicznej tolerancji. Ale w żadnym razie nie nazywajcie nas nihilistami. My niczego, ale to absolutnie niczego nie negujemy (...). Bo jeśli niczego, ale to naprawdę niczego nie uważamy za ważne, to dzieje się tak dlatego, że właśnie wszystko jest dla nas równie ważne. Żyjemy pośród tyłu sprzeczności, że nie ma nic takiego, co moglibyśmy komukolwiek przeciwstawić. (...)

Według mojego szacunku około jednej trzeciej mieszkańców to analfabeci, na pozostałe dwie trzecie składają się ignoranci, w tym może jedna tysięczna przypada na ludzi wykształconych. Mimo to wszyscy mamy we krwi duchową spuściznę po Euklidesie aż do Einsteina, po Talesie do Zygmunta Freuda. **Nie znam miasta o żywszej, bystrzejszej samowiedzy.** Żyje tam obok siebie z tuzin najrozmaitszych narodowości i dobre pół tuzina zawzięcie się zwalczających wyznań religijnych, które darząc się nawzajem cynicznie zgodną niechęcią, równocześnie prowadzą ze sobą ożywione interesy. **Nigdzie nie spotkacie fanatyków równie tolerancyjnych i liberałów równie zaciekłych, jak u nas w Czernopolu.** Nigdzie

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 260-261, podkr. KKK.

<sup>38</sup> Na ten temat zob. C. Magris, *Das Blatt des Herrn Tarangolian*. „Die Horen“ 1990, t. 3.

<sup>39</sup> G. von Rezzori, *Gronostaj z Czernopola*, przeł. E. Bielicka, Warszawa 2003, s. 10. Wszystkie cytaty z tego wydania – oznaczone skrótem GzCZ, wraz z numerem strony.

też wstyd nie jest doznawany słabiej, zaś naiwność nie bywa cechą rzadszą niż tutaj. Zapewniam was, my jesteśmy nowocześni aż do granic przyszłości. Kiedy bowiem światu, zamienionemu w jedno wielkie pośmiewisko, przeciwstawić można już tylko własną na pośmiewisko wydaną egzystencję, wtedy powstaje niefrasobliwość sprawiająca, że przestajemy dochowywać wierności czemukolwiek – z wyjątkiem nas samych. (...)

Rozejrzyjcie się dokoła: jako paradoksalnemu zjawisku – miejscu osiedlenia się ludów koczowniczych – duch pionierski jest naszemu miastu bardziej obcy niż to, co można by nazwać lekkomyślnością świętych. (GzCZ, 14-17, podkr. KKK)

Pan Tarangolian nie chce tego miasta poddawać jakiegokolwiek przemocy; „nikczemnego ducha ulicy” uważa bowiem za „jedną z pierwotnych postaci erosa”, siły *par excellence* życiodajnej. W zakończeniu powieści, symbolicznym końcu dzieciństwa pierwszoosobowego narratora i odejściu personifikującego mozaikową i uśmiechniętą miejskość prefekta, Rezzori notuje zdanie istotne, bo rozsadzające alegoryczność na rzecz mitycznej autobiograficzności, historyczność na rzecz literackości: „może to we wspomnieniu dokonany perspektywiczny skrót i odrealnienie sprawia, że dziś chwilami nie jestem pewien, czy miasto Czernopol istniało naprawdę, czy też tylko w moich snach i w mojej wyobraźni” (GzCZ, 419)<sup>40</sup>.

## O Autorce:

**Katarzyna Kuczyńska-Koschany** – prof. dr hab., polonistka, komparatystka, eseistka, prozaik. Zajmuje się poezją i jej interpretacją, recepcją poetycką (Rilke, Rimbaud), Zagładą Żydów, synapsami poezji i plastyki, polskim i europejskim esejem literackim. Autorka sześciu książek (*Rilke poetów polskich* (2004; wyd. II, 2017), *Rycerz i Śmierć. O „Elegiach duinejskich” Rainera Marii Rilkego* (2010; wyd. II, 2015), *Interlinie w ciemności. Jednak interpretacja* (2012), *„Все поэты жиуды”. Antytotalitarne gesty poetyckie i kreacyjne wobec Zagłady oraz innych doświadczeń granicznych* (2013), *Skąd się bierze lekcja polskiego? Scenariusze, pomysły, konteksty* (2016), *Nikt nie widzi dobrze. Eseje* (2018)) i około trzystu artykułów, współautorka podręcznika dla maturzystów *Staropolskie korzenie współczesności* (2004, wyróżnienie Komisji PAU do Oceny Podręczników Szkolnych). Ostatnio opracowała wybór *Wiersze (nie)zapomniane* Anny Pogonowskiej (2018). Publikuje teksty naukowe i literackie po polsku, angielsku, bułgarsku, niemiecku, rosyjsku. Laureatka nagród im. Klemensa Szaniawskiego (za pracę doktorską) i im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego (za *Trzy historie i jedno mieszkanie*, w kategorii prozy, 2006). Opiekunka Koła Miłośników Kultury i Literatury Żydowskiej „Dabru emet” (UAM). W obecnej kadencji sekretarz naukowa Komitetu Nauk o Literaturze PAN. Aktualnie kieruje Zakładem Badań nad Tradycją Europejską IFP UAM. Mama Tobiasza i Leny Miriam.

<sup>40</sup> W momencie, gdy ukazywał się pierwodruk niniejszego tekstu, nie było jeszcze w obiegu czytelnym pionierskiej książki Joanny Roszak *Miejsce i imię. Niemieckojęzyczni poeci pochodzenia żydowskiego* (Warszawa 2015).